Nr. 294. Kraków, Piątek 23 Grudnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfnrcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy „N. Reformy“ otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści Rawity p. t. „Charcyzy“.

***Kraków,** 22 grudnia.*

Jeżeli w kraju niespodzianek nie zajdzie znowu jaka niespodzianka, to austryacka Rada państwa zbierze się w pierwszej połowie stycznia, celem dokończenia obrad budżetowych. Z tego zaś wynika znowu opóźnienienie dalszego ciągu obrad sejmowych. We wrześniu zapewniano, że Sejm zbierze się w pierwszych dniach stycznia. Następnie była mowa o pierwszych dniach lutego. Obecnie i ten termin przesuwa się znowu — zdaje się bowiem, że Rada państwa wcześniej jak z końcem lutego z budżetem się nie upora — a w takim razie dopiero pierwszych dni marca mógłby się Sejm zebrać na dokończenie sesyi, w jesieni rozpoczętej, i obradować zapewne nie dłużej, jak do świąt Wielkanocnych.

Będzie więc znowu sesya krótka — a spraw dla niej sporo. Kraj oczekuje po Wydziale krajowym wniesienia do Sejmu spraw bardzo ważnych, których załatwienie coraz bardziej naglącem się staje. A naprzód — reforma gminna. Od tylu lat rzecz ta się wlecze — od tylu lat stoi uchwała sejmowa, polecająca Wydziałowi krajowemu wniesienie całości sprawy gminnej — a dotąd tylko jeden krok w sprawie tej uczyniono. Uchwalono ustawę gminną dla 30 większych miast — ustawa ta zyskała moc prawną. Ale też na tem koniec. Ustawa gminna dla mniejszych miast i dla miasteczek, przez Sejm uchwalona nie uzyskała sankcyi, rząd bowiem podniósł niektóre zasadnicze zarzuty. Wiadomo nam, że co do tych zarzutów toczy się między Wydziałem krajowym a rządem korespondencya, której celem wzajemne wyjaśnienie sprawy i ewentualne wyrównanie różnic. Skoro od zebrania się Sejmu dzieli nas jeszcze około dwumiesięczny okres — to wystarczyćby on powinien na to, żeby dla Sejmu przygotować projekt, któryby mógł być podstawą, ażeby może z pewnemi formalnemi zmianami projekt poprzedni mógł uzyskać moc prawną. Jest dalej koniecznem uchwalenie ustawy wyborczej zarówno dla tych 30 miast większych, które ją dopiero uzyskać mają. Oczywiście, że nie da się tu jeden szablon zastosować, ale należy dla jednej katagoryi inną, dla drugiej inną ustawę wyborczą uchwalić. Wszakże reforma urządzeń w miastach i miasteczkach, to ważna wprawdzie część — ale zawsze tylko część reformy gminnej. Po za tem jest jeszcze około 6000 gmin wiejskich z 6-milionową ludnością, są obszary dworskie z ludnością około 390.000 dusz. pozbawionych najprymitywniejszego z praw obywatelskich, bo prawa wyboru własnej zwierzchności. Reforma gminy wiejskiej — to sprawa dziś najbardziej nagląca. Wiemy, że wyłączenie obszarów dworskich z gmin, to już dziś anachronizm, to anomalia pod względem administracyjnym i społecznym taka, iż dłużej się ona utrzymać nie da. Wiemy, że dzisiejsza gmina nie ma dość sił do sprostania swym licznym, a coraz wzmagającym się zadaniom. Wszyscy to czują i uznają — są już nawet uchwały sejmowe, które — chociaż pod osłonami — wskazują jednak kierunek reformy. Na jednej sesyi — i to krótkiej — Sejm tego nie załatwi. Ale raz trzeba rzecz rozpocząć; a projekt w tej sesyi wniesiony, przecież może w następnej już się ostatecznego doczeka załatwienia. W wydziale krajowym sprawa ta przed kilku tygodniami była już przedmiotem obrad — miejmy nadzieję, że wyjdzie z nich projekt, który będzie mógł w marcu wejść na porządek dzienny.

Obok reformy gminnej, powinna wejść i wejdzie do Sejmu sprawa ekonomicznie bardzo dla kraju doniosła — kolei lokalnych. Dojrzała ona już zupełnie i nie powinna natrafić na trudności.

W dalszym ciągu rozpoczętej działalności Sejmu ku podniesieniu hodowli bydła — bez czego nie ma mowy o postępach w naszem rolnictwie takich, żeby choć w części dorównać postępom krajów sąsiednich — koniecznem jest załatwienie sprawy asekuracyi bydła, która w innych krajach n. p. w Tyrolu została rozwiązana w sposób najzupełniej zadowalniający. Już przy uchwaleniu ustawy hodowlanej w marcu b. r. przygotowane były materyały do sprawy asekuracyjnej — spodziewać się należy, że Wydział krajowy na marcową sesyę przygotuje już odpowiedni wniosek.

O ile wiemy, przygotowują się już projekta szczegółowe co do zakupna majątków na dwa zakłady pracy przymusowej i na kolonię rolniczo-rzemieślniczą dla małoletnich przestępców.

Jeżeli do tych spraw dodamy rozliczne sprawy bieżącego zarządu i dalszego rozwoju istniejących już instytucyj krajowych — to widzimy, że dla tej sesyi sejmowej może być przygotowany aż nadto obfity materyał. Spóźnienie Sejmu ma tę ujemną stronę, iż czas na obrady jego przeznaczony będzie krótszy. Ale z drugiej strony powinien Wydział krajowy z tej zwłoki skorzystać, aby materyał przygotować obfity a gruntownie opracowany. Jeżeli Sejm nie będzie mógł całego tego materyału pokonać — praca straconą nie będzie, sprawy dojrzeją do załatwienia na następującej sesyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów,** 21 grudnia.*

(Z komitetu wystawy krajowej.)

(*T.*) Obszerny komitet wystawy krajowej odbył pierwsze posiedzenie dziś wieczorem o godzinie $5^1/_2$ w sali ratuszowej. Zebranie zagaił hr. Stanisław Badeni w zastępstwie prezesa ks. Adama Sapiehy, który z powodu ciężkiej choroby swego syna przybyć nie mógł.

Następnie sekretarz komitetu p. Juliusz Starkel odczytał projekt odezwy, jaka ma być wydana w sprawie wystawy.

Sprawę odezwy przekazano komitetowi, złożonemu z pp. hr. Stanisława Badeniego, Łozińskiego Władysława, dr. Kubali Ludwika i Juliusza Starkla.

Wzięto potem pod obrady program szczegółowy wystawy. Uchwalono, że wystawa urządzoną zostanie w parku stryjskim (Kilińskiego). Otwarcie jej nastąpi dnia 1 czerwca, zamknięcie zaś dnia 1, względnie 15 października 1894. Kierownictwo wystawy oddano komitetowi głównemu, komitetowi wykonawczemu i dyrekcyi w myśl postanowień wystawowego statutu i regulaminu. Wystawa roztoczy o ile możności jak najwierniejszy obraz produkcyi kraju. Przyjęto też podział przedmiotów wystawowych na 32 grup. Nad kwestyą tą zabierali głos pp.: referent Starkel, Syroczyński, Ramułt, Romanowicz, Wawnikiewicz, Przybysławski, Franke, Łoziński, Janowski, ks Jerzy Czartoryski, Pipes, dr. Czyżewicz, Skibiński, Bełza, Pawlewski, Tchórznicki, Śliwiński, Niewiadomski, dr. Kubala, Heppe i Ostaszewski.

Zgłoszenia przedmiotów na wystawę mają być przedkładane dyrekcyi wystawy na właściwych arkuszach deklaracyjnych, które dokładnie wypełnione wnieść należy w dwóch egzemplarzach najpóźniej do 1 sierpnia 1893; deklaracye zaś tyczące się urządzenia własnych pawilonów najpóźniej do dnia 1 maja 1893.

Wystawy zbiorowe, n. p. stowarzyszeń, spółek, są dopuszczalne, musi jednak być w nich zachowanym przepisany dla całej wystawy podział na grupy.

Termina i programy specyalne wystaw czasowych, jakoto: zwierząt, owoców, warzyw, roślin okopowych i chmielu będą oddzielnie wydane. Również oddzielny regulamin zostanie wydany co do wystawy sztuk pięknych i maszyn.

Za miejsca na wystawie ustanowiono następujące opłaty: za jeden metr kwadratowy pod gołem niebem 2 złr., za jeden metr w budynku zamkniętym 8 złr., wzdłuż ściany 5 złr., na ścianie 2 złr., wreszcie za jeden metr kwadratowy w halach otwartych 4 złr.

Przedmioty włościańskiego gospodarstwa rolnego i inwentarz włościan, dzieła sztuki plastycznej i zabytki starożytności wolne są od opłaty.

Z wystawą będzie połączona loterya, a przedmioty do wylosowania będą zakupione przeważnie z pomiędzy przedmiotów wystawowych.

Oprócz zwykłego katalogu wystawy, po jej zamknięciu wydanym zostanie obszerny katalog rozumowany z historyczno-statystycznym poglądem na umysłowy i ekonomiczny rozwój kraju.

Nagrody stanowić będą: dyplomy honorowe, medale złote, srebrne, brązowe (komitetu wystawy, rządowe, krajowe Towarzystw gospodarskich itd.), listy uznania i nagrody pieniężne.

W dziale międzynarodowym będą nagrody przyznawane oddzielnie, bez porównywania konkurencyjnego wyrobów tego działu z wyrobami krajowemi.

Osobno przyznawane będą nagrody współpracownikom i pomocnikom rękodzielniczym za wzorowe wykonanie przedmiotów wystawowych.

Przepisy dla wystawców, proponowane przez komitet, przyjęto bez dyskusyi *en bloc*.

Skarbnikiem wystawy wybrano dra Augusta Zgórskiego, pierwszym sekretarzem p. Juliusza Starkla, drugim sekretarzem p. Jana Kazimierza Zielińskiego, w miarę zaś postępu prac będą powoływani dalsi funkcyonaryusze biura.

Do wydziału finansowego wystawy weszli pp.: D. Abrahamowicz, B. Bielański, Z. Dembowski, W. Domaszewski, dr. B. Goldmann, dr. P. Gross, E. Grzybowski, G. Horowitz, dr. J. Jeleń, H. Kieszkowski, J. Kleeberg, M. Lazarus, R. Łyszkowski, Majewski, dr. G. Małachowski, A. Milieski, J. Piepes, D. Posner, T. Romanowicz, br. Z. Romaszkan, Fr. Rozwadowski, A. Rybicki, K. Schajer, dr. T. Skałkowski, Fr. Slęk, hr. St. Stadnicki, W. Terenkoczy, hr. A. Wodzicki, dr. A. Zgórski i Fr. Zima.

Do wydziału budowlanego powołano pp.: Gustawa Bizanca, Józefa Braunseisa, A. Gołąba, Góreckiego, Gorgolewskiego, S. Hawryszkiewicza, J. Hochbergera, J. K. Janowskiego, A. Kamieniobrodzkiego, J. Lewińskiego, hr. J. Łubieńskiego, M. Michalskiego, L. Radwańskiego, L. Ramułta, W. Rawskiego, K. Schajera, J. Schultza, T. Stryjeńskiego, T. Talowskiego, J. Zacharjewicza i J. Zawiejskiego.

Postanowiono wysłać zaproszenia do współudziału w wystawie do wszystkich krajowych instytucyi, jako to: kas oszczędności, stowarzyszeń zaliczkowych, banków, Towarzystw ubezpieczeń, Towarzystw gimnastycznych, Stowarzyszeń zarobkowych, Towarzystw naukowych, Izb handlowych, inżynierskich, lekarskich i t. d., w ogóle do wszystkich instytucyi, któreby w wystawie mogły wziąć udział.

Nad kwestyą programów dla poszczególnych grup wystawy wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, ostatecznie komitet wykonawczy przekazał dalsze zatwierdzenie programów sekcyjnych dyrekcyi wystawy łącznie z prezesami i sekretarzami odnośnych sekcyi, zastrzegając sobie rozstrzygnięcie, gdyby między dwoma sekcyami zaszła kolizya, przez dyrekcyę nie usunięta, lub spór między akcyą a dyrekcyą.

Ostatecznie powzięto uchwałę, że komitet wykonawczy przelewa prawo wyłącznego działania w sprawach wystawy na Towarzystwa rolnicze krakowskie w obrębie 25 powiatów zachodnio-galicyjskich: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Widoki nowych rokowań.

Wszelkie wiadomości, jakie nas doszły o podstawach i warunkach nowego programu przyszłej większości i o układach ze stronnictwami, polegają tylko na domysłach, lub co najwięcej, na powierzchownych informacyach, udzielanych ze sfer rządowych. Jak żadną miarą nie można tym informacyom przyznać zupełnej wiarygodności, tak samo nie można im odmówić wielkiego prawdopodobieństwa.

To właśnie było powodem, że skorzystaliśmy z odpowiedniej chwili, aby wypowiedzieć nasze zdanie, czego się spodziewamy i oczekujemy po Kole polskiem wśród okoliczności tak ważnych i decydujących, z których bez najdelikatniejszego skrupułu na jakiekolwiek inne marne względy należy skorzystać, aby krajowi i narodowi zapewnić wpływ, jaki się mu prawowicie należy.

Na razie nie rozwodzimy się nad tą sprawą bliżej, przypuszczamy bowiem, że o niej wypadnie nam jeszcze nieraz pomówić; natomiast musimy zanotować nasze powątpiewanie, czy na warunkach przez półurzędowe dzienniki podanych uda się utworzyć tę pożądaną większość.

Według tych dzienników dla Słowieńców nie należy żadnych dalszych czynić ustępstw na punkcie równouprawnienia narodowego, konserwatyści powinni przestać upominać się o szkołę wyznaniową, a zawarcie ugody czesko-niemieckiej ma być na lepsze czasy odłożone.

O ostatnim warunku niema się co rozwodzić, bo rzeczywiście trudno mówić o tej „ugodzie“, jeżeli jedna ze stron tj. Młodoczesi, którzy teraz w kraju mają przewagę, ani słyszeć nie chcą o niej, bo nie uznają słuszności preliminaryów ugody.

Ale cóżby się stało z klubem Hohenwarta, gdyby z warunków wyżej wymienionych dwa pierwsze zostały przyjęte i wykonane? Nam zdaje się, że klub Hohenwarta przestałby istnieć, bo dwie grupy, które w skład jego wchodzą, nie miałyby żadnej racyi pozostać w tym klubie, gdyby się miały wyrzec tego, co dotąd było podstawą ich bytu politycznego i co stanowiło węzeł łączący ich we wspólną polityczną gromadę pod kierunkiem hr. Hohenwarta.

A właśnie utrzymanie tego klubu w całości a więc z poważną liczbą głosów, mogącą wywierać wpływ decydujący, było staraniem nietylko hr. Taaffego, ale i p. Jaworskiego. Dlatego właśnie dotychczasowe usiłowania lewicy, skierowane do rozbicia tego klubu, nie odnosiły skutku zamierzonego. Czyżby teraz miały ten skutek osiągnąć? To dla nas rzecz bardzo wątpliwa — i dlatego nie wierzymy w powodzenie planów działania dla utworzenia przyszłej większości na takich warunkach. Bo albo klub Hohenwarta nie wyrzeknie się swych dążeń i przez to bądź sam nie wstąpi do projektowanej większości, bądź też odstręczy lewicę od wstąpienia, albo rozbiwszy się na swoje składniki, przestanie istnieć. Czy tak, czy owak, utworzenie stałej i poważnej większości jest wielce problematycznem, a o warunki udziału Koła polskiego w tych projektowanych kombinacyach zdaje się nikt nie troszczyć, jakby się z góry rozumiało, że cokolwiek się stanie, Koło polskie nie przestanie być podporą rządów hr. Taaffego.

Zważywszy to wszystko, przychodzimy do tego przypuszczenia, że bez odnowienia całego składu Izby poselskiej prędzej czy później obejść się nie może, t. j. że po uchwaleniu budżetu po świętach przyjdzie do rozwiązania Izby poselskiej i do rozpisania nowych wyborów, co już oddawna przeczuwamy.

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

14 (Ciąg dalszy.)

Na dworze janowieckim zawrzała tedy gorączkowa robota — przygotowania do wymarszu pod Bar. Reperowano siodła, ostrzono zardzewiałe pałasze, lano kule, robiono naboje, a cały dom, a raczej żeńska jego połowa zajęta była przygotowaniem szarpij i bandaży, bo każdy umiał myśleć o sobie.

JMć. pan Bołsunowski, bojar ze szlachty okolicznej owruckiej, który również jak i JMć. pan Szelepiński, za chlebem na kresy przywędrował i dorabiał go się przy roli, z gorączkowym pośpiechem, przy pomocy chłopców stajennych ujeżdżał konie i cały tabor zaopatrywał w zapasy.

Owo przygotowywanie się do walki z nieprzyjacielem groźnym i potężnym, do walki, której potrzebę uznawali wszyscy, chociaż niewiadomo było, czem się ona zakończy, w całym domu wywołało nastrój posępny i poważny. Znać było po wszystkich pewne skupienie myśli i ducha. Mało mówiono ze sobą. Uczucia nie ujawniały się na zewnątrz, ale chowały się głęboko, jakby umyślnie dlatego, ażeby nie odbierać odwagi i siły, tak dzisiaj potrzebnej wszystkim Kiedy niekiedy tylko, śród powszechnej pracy i zamyślenia, podnosiły się czyjeś oczy i w milczeniu zatrzymywały się na twarzach osób ukochanych, jakby pragnęły napatrzeć się, zapamiętać dobrze wszystkie szczegóły rysów... Rzadko jednak kto się odzywał. Zdawałoby się, że rozmowa przeszkadza pracy. Kiedy jednak noc nadchodziła — ciemna, cicha, spokojna, wtenczas oczy, zapatrzone w ciemności, widziały tysiące obrazów, wysnutych własną myślą, własnem, głęboko, niby w więzieniu, schowanem uczuciem.

Im bardziej zbliżała się chwila wyjazdu, tem ciężar, przygniatający ducha, zdawał się być większym, cięższym, tem gniótł silniej.

Jeden wyraz: „wojna“, rzucony w grono spokojnej dotychczas rodziny, był ową głównią, którą ktoś przypadkiem ciska na strzechę słomianą w skwarze południa: wybucha pożar, a niewiadomo, jakie koło zajmie, czyj dom ogarnie, kogo przyprawi o ruinę i nieszczęście. Wiadomość ta w Janówce skrzyżowała wszystkie plany. Pani Czarnecka z dziećmi miała jechać do męża — czekała tylko wiosny i poprawy dróg. Podróż miała przed sobą daleką, bo aż pod Kowel — jakże teraz mogła podróżować w tę stronę, kiedy po drodze gospodarował Kreczetnikow i Apraksyn? Wojna oddzieliła je od męża, od domu własnego, od własnego kawałka ziemi, na którym mąż gospodarzył. Zdecydowała się więc zostać w Janówce wraz z matką i na wiadomość od męża czekać. Marynia za kilka dni stanąć miała przed ołtarzem — teraz, w czasie smutnym, kiedy się rozpoczęła walka z Moskwą, nie czas było na wesele. Naród zrywał się do broni, potrzebował silnych rąk i piersi do obrony — czyż miała piersi te i ręce więzić w uścisku swoim? Olszewski rzucał dom cały, gospodarstwo, kładł na szalę pracę całego życia, własne swoje szczęście i spokój, a szedł tam, gdzie go wołała powinność, chociaż siódmy krzyżyk na grzbiecie dźwigał. Nie było jednak narzekań, skarg, lamentacyj. Wszyscy czuli i rozumieli, że po nad własnem szczęściem stać musi szczęście i całość ojczyzny, że ten tylko naród wielkim być może, który o wielkości ojczyzny myśli i dla niej pracuje.

Nadeszła wreszcie chwila wyjazdu. Wyładowano trzy wozy prowiantem i bronią, dwa sianem i owsem, konie okute i podkarmione rżały i niecierpliwiły się przy żłobie.

W niedzielę cała rodzina, zgromadzona w Bohusławiu, wysłuchała mszy świętej na intencyę pomyślnej wojny i szczęśliwego powrotu. Pokazało się, że nietylko Olszewski wybierał się do Baru. Na mszy świętej zaroiło się szlachtą, wybierającą się z pomocą Barzanom i Pułaskim, i odrazu omówiono wspólną wyprawę. Wypadło to do gustu i kobietom, radym z towarzystwa znajomych panów braci, i mężczyznom, którzy woleli trzymać się kupy, chociażby na wypadek spotkania się z podjazdem, którego z generałów moskiewskich.

Z kościoła Olszewski, Imci pan Piotr, pan Hryhor Bołsunowski, a nawet Jurek wracali konno, kobiety w kolasie. Imci pan Szelepiński asystował od strony Maryni, ciągle się do niej przechylał, miną nadrabiał, próbował śmiać się i bawić niewiasty... ale wszystkim było nie do wesołości. Uśmiechała się wprawdzie Imci pani Olszewska, żartowała Czarnecka, żartowała Marynia — wszystko to jeno było udaniem. Ile razy Imci pan Piotr od kolasy się oddalił, zasępiał się, brwi zsuwał i niecierpliwie wąsy sobie podkręcał. Wojenka dobra rzecz — myślał sobie. — często i potrzebna, ale nie wtedy właśnie kiedy mu Hymen za kołnierzem już siedział, a na końcu karabeli furczały skrzydła Amora... Głupia to sprawa, a jednak wyjścia nie było innego... pójść jeno, zmiatać łby kacapskie ile się da, a potem dopiero wracać po szczęście do domu. Szczęście!... uśmiechał się sam do siebie na dźwięk tego wyrazu, przez niego tylko słyszany, wierzył w nie, ale mu duch stepowy z wiatrem szeptał do ucha:

— Głupiś... Szczęście... to pragnienie twoje, to kawał pajęczyny, złocący się do słońca, a zawieszony na gałęzi drzewnej. Wiatr wionie, zerwie ją i Bóg wie gdzie uniesie...

Takie szczęście ludzkie.

Nazajutrz, dobrze jeszcze przed świtem, na folwarku ruch się zrobił. Imci pan Bołsunowski rej tu wodził. Część służby zajęta była zaprzęganiem koni do wozów, stajenni chłopcy czyścili wierzchowych. Nawoływania, krzyki, dźwięk zgrzebeł, miarowe ruchy szczotek, wszystko to mięszało się w jeden ton gorączkowy, w jeden jakiś akord urwany, ostry, szybki.

W pół godziny potem, ledwie świt szarzeć począł, zaskrzypiały wozy i tabor ruszył powoli drogą do Bohusławia. Po dziedzińcu tylko czeladź stajenna przeprowadzała osiodłane konie, a na ganku stał Imci pan Hryhor Bołsunowski w burce na ramiona zarzuconej, z pod której wychylały się głowice pistoletów, dobrze w dźwirowane żelazo okute, i połyskiwał matowy blask rękojeści pałasza. Stał i niespokojnem okiem po spacerujących koniach wodził.

Niecierpliwił się widocznie.

Tymczasem we dworze, wszyscy byli już także na nogach. Stary Olszewski po wielkiej swojej izbie sypialnej chodził, głośno odmawiał pacierze, a równocześnie pas rzemienny przepasywał, zdejmował po kolei pistolety ze ściany, gdzie na makatce nad łożem wisiały, oglądał starannie, prochu na panewki podsypywał, skałki dopasowywał i w olstry zakładał. Skończywszy tę czynność, zdjął szablę z tej samej wzorzystej makaty, na której i pistolety wisiały, z pochwy wyciągnął, oliwą wysmarował, wsunął i na stole położył. Wszystko to robił powolnie, ostrożnie, z pewnem zastanowieniem i spokojem, po izbie chodząc. Kroki jego, co chwila, krzyżowały się z krokami IMci-pana Szelepińskiego, który w milczeniu te same czynności, co i Olszewski wykonywał.

Z daleka z pokojów w głębi, dolatywał tylko szmer jakiś, echa głosów ludzkich: czasem brzęk talerzy i szkła rozlegał się głucho.

Olszewski zatrzymał się przed IMci panem Szelepińskim, który na ładownicy, przymocowanej paskiem do boku, przypasowywał rożek z prochem i, zdawało się, że robotą tą był bardzo zajęty.

— No, Mości zięciu — odezwał się, — czas w drogę.

— Czas... konie czekają.

— Chodźmy, niech nam dadzą polewki i... w drogę.

Mówiąc to, ku drzwiom posunął.

Znaleźli się w obszernej izbie jadalnej. Nakrycie czekało na wszystkich. Za chwilę weszła Olszewska, za nią Czarnecka i Marynia. Oddano sobie dzień dobry, jak gdyby jutro znowu na tem miejscu wszyscy zejść się mieli — i do polewki winnej zasiedli. Nie było mowy o odjeździe, o wojnie, o niebezpieczeństwie. Jedli wszyscy z apetytem, z rzadka rzucając słowa, w niczem nie zdradzające smutnego pożegnania i dalekiej podróży. Podróż owa była powinnością, pełniono więc ją spokojnie, z rezygnacyą, bez narzekań.

Nie widać było łez, ale czuć je było na dnie duszy i tych co jadą i tych co na miejscu zostają.

Na dworze rżały niecierpliwie konie, skomliły charty, kręcąc się przy nogach stajennych i łudząc się nadzieją polowania, piały zawzięcie koguty — a wszystko to zlewało się w głos jeden, w harmonię, pełną niepokoju i wrzawy.

Już się rozwidniło na dobre.

Od stołu wstał najprzód Olszewski, za nim reszta rodziny.

Stary miał minę marsowatą, posępną, ale udawał spokojnego i nadrabiał słowami.

Pogładził brodę prawą dłonią, wielki palec lewej ręki za pas założył, a resztą po ładownicy bębnił. Podniósł głowę i spojrzenie na twarzy żony zatrzymał.

— No, moja Imość — rzekł, siląc się na spokój, chociaż mu głos drżał nieco, — komu w drogę, temu czas.

Zbliżył się do żony i ramiona ku niej wyciągnął. Żegnali się. Z jednej strony na uboczu stał Szelepiński, z drugiej Czarnecka, Marynia i dzieci. Niemy uścisk trwał dłużej niż zwykle. Nie było tu szlochów, skarg, narzekań, łez. Starzy umieli panować nad sobą. Tylko młodsza generacya nie potrafiła się pohamować i niewiasty, na uboczu stojąc, oczy miały zasłonięte chustkami; nie patrzyły na pożegnanie rodziców, nie słychać było głośnego łkania, tylko podnoszenie się piersi i ruchy rąk świadczyły, że łzy tłumiły. W kącie beczał Jurek.

Olszewski pożegnawszy się z żoną, ku niemu groźnie się zwrócił.

— Jurek! Cóż to za beki! wiedz o tem, że zastępujesz tu miejsce ojca.... Od dnia dzisiejszego nie jesteś już dzieckiem.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia.

Dzienniki wiedeńskie z dnia wczorajszego poświęciły wstępne artykuły 25 letniej rocznicy konstytucyi grudniowej, wysilając się na szumne pochwały dla stronnictwa liberalnego, które ją przeprowadziło. Atoli zadowolenie wewnętrzne nie jest ani dość szczere, ani zupełne, bo właśnie teraz okazało się najwyraźniej, że ta konstytucya nie zadowalnia bynajmniej narodów austryackich, czego dowodem najjaskrawszym był stan chaotyczny w Izbie poselskiej i brak stałej większości nawet dla załatwienia najpilniejszych spraw bieżących.

Chociaż brak większości jest dla wszystkich dotkliwy, mimo to układy teraźniejsze o nowy program wspólnej czynności budzi obawę we wszystkich stronnictwach.

Dziennik *Deutsche Ztg.* główny organ stronnictwa lewicy, nie wierzy w powodzenie tych układów, pisze bowiem: „Jeżeli przy współudziale hr. Kuenburga nie można było znaleść podstawy, politycznie roztropnej, a dla stronnictwa niemiecko-liberalnego przyjemny, podstawy wspólnego z hr. Taaffem działania, jakżeż ją znaleść teraz, kiedy prezes ministrów postępowaniem swojem ze słowiańskimi wstecznikami z jednej, a z niemieckimi postępowcami z drugiej strony, ministra, będącego mężem zaufania niemiecko-liberalnego stronnictwa, zmusił do ustąpienia?"

Według warunków, jakie podały dzienniki półurzędowe, zamiarem hr. Taaffego jest wejść w bliższe porozumienie i stały związek tylko z jedną częścią zjednoczonej lewicy i więc rozbić jej skład dotychczasowy; na to oświadczają wiadomości, pochodzące z obozu niemieckiego w Czechach, że ten zamysł hr. Taaffego rozbije się z pewnością na stanowczem postanowieniu stronnictwa, które bezwarunkowo żadnego rozerwania nie dopuszcza.

Powyższe wiadomości z obozu lewicy przeto nie są pomyślną wróżbą dla hr. Taaffego. Ale i wiadomości z obozu konserwatywnego nie są pomyślniejsze. Przynajmniej *Vaterland*, będący organem tego obozu, wyraża otwarcie wielkie niezadowolenie z negatywnej części ogłoszonego programu, tej części, która żąda od stronnictw zaniechania dotychczasowych dążności, a domaga się słusznie, aby przedewszystkiem została corychlej ogłoszoną część pozytywna programu, bo tylko podług niej będzie można ocenić, czy wielkie stronnictwa za cenę zalet tej pozytywnej części będą mogły zgodzić się także na część negatywną. O tej części zaś dotąd nic nie słychać, a przecież istota jej nie może polegać tylko na tem, iż stronnictwa mają rząd popierać. Na takie popieranie rząd z żadnej strony liczyć nie może.

Czesi o konstytucyi grudniowej.

Z powodu dwudziestopięcioletniej rocznicy konstytucyi grudniowej zaznaczają dzienniki czeskie, że dotąd jeszcze ani razu w ciągu całego tego ćwierć-wiekowego okresu rocznice nie przypadały wśród tak smutnych okoliczności, jak tego roku. *Politik* wykazawszy, że narody wchodzące w skład Austryi doznały wielkiego zawodu i dlatego zachowują się zimno wobec tej rocznicy, poświęca osobny ustęp stanowisku Czechów względem konstytucyi pisząc:

„Stanowisko to jest z powodów prawnopolitycznych wręcz niechętne. Naród czeski pamięta dobrze, że Czechy nie są jakąś *pars adnexa* państwa austryackiego, że Czechy nie były zdobyte, lecz że przez wolny wybór powołały na tron dynastyę habsburską i przyniosły jej w posagu dobrze zorganizowane i kwitnące państwo, które wówczas nie miało sobie równego. O tem naród nie może zapomnieć, i dlatego możemy spokojnie i śmiało twierdzić, że walki o konstytucyę w Austryi nie ustaną pierwej, aż t. z. „kwestya czeska" zostanie załatwioną, o którą spory konstytucyjne ciągną się nie dopiero od 25 lat. Zbliża się chwila walk ciężkich, ale te walki nie mogą przynieść nam rozczarowania, bo nie mamy przesadnych nadziei, oprócz tej jednej, że Austrya nie może być rządzona bez nas, a tem mniej przeciw nam. Oto program, którego cały naród czeski trzyma się silnie i wytrwale, przy którym wytrwa i którego wykonania pragnie..."

Z Węgier.

Izba poselska sejmu węgierskiego po przewlekłej rozprawie uchwaliła budżet tymczasowy i odroczyła się do dnia 9 stycznia.

Z ostatniej sesyi zasługuje na zanotowanie szczególnie ustęp przemówienia prezesa gabinetu, odnoszący się do spraw kościelno-politycznych głównie przez wzgląd na postanowienia konferencyi biskupów. Otóż prezydent zaznaczył, że według jego zdania niestosownem jest roztrząsać już teraz szczegóły tej sprawy, kiedy jeszcze nie ma konkretnych projektów do ustaw. Nawet postanowienia konferencyi biskupów, o których wspomniał jeden z poprzednich mowców, nie skłonią go do poruszania tutaj szczegółów; albowiem trzeba zaczekać aż do chwili, kiedy episkopat zajmie w tej sprawie wyraźne stanowisko. A gdy mimo to już teraz się odzywa, — czyni to dlatego ponieważ w kraju rozpoczęła się agitacya pod pozorem, jakoby rząd w sprzeczności z dogmatami kościoła zamierzał podkopywać stanowisko kobiety w społeczeństwie. — Rząd dąży do tego, aby stanowisko społeczne kobiet wzmocnić, ale nie podkopywać. Rząd pragnie zreformować prawo małżeńskie w tym celu, aby nietylko zawieranie małżeństwa i wynikające z niego skutki prawne, ale i rozwiązanie małżeństwa odbywało się według jednolitych i dla wszystkich obywateli jednakowych przepisów.

Z Paryża.

Wczorajsze telegramy paryskie streszczają najważniejsze momenta posiedzenia Izby poselskiej z dnia 20 grudnia: zezwolenie Izby na sądowe ściganie pięciu deputowanych, w tej liczbie Rouviera, mowy obronne Arène'a i Rouviera, napaści Deroulède'a i Millevoye na radykałów i ich przywódcę Clémenceau. Wszystko to są objawy ważne i charakterystyczne, które przedstawiają nader niepewną i zawikłaną sytuacyę polityczną we Francyi i nadają sprawie panamskiej niespodziewany, nadzwyczaj skandaliczny obrót. I to jeszcze nie wszystko. Były prefekt policyi Andrieux twierdzi, iż pięciu deputowanych i pięciu senatorów to dopiero pierwsza serya; niebawem będą następne. Można temu wierzyć, bo nie ulega wątpliwości, że Andrieux posiada mnóstwo dokumentów i dowodów wielu nadużyć panamskich. Zdaje się, że on właśnie dopomógł władzom do zdobycia dowodów przeciwko oskarżonym deputowanym, ponieważ miał u siebie fotografie owych talonów czeków Tow. panamskiego, które bankier Thierrée pod naciskiem gróźb zdecydował się w końcu wydać komisarzowi sądowemu, pomimo że przez długi czas utrzymywał, że czeki zostały spalone. Otóż dzisiaj są one w rękach sądu. Z drugiej strony Rouvier grozi, iż poczyni najrozmaitsze rewelacye. Dotychczas z trybuny zrobił zeznanie w sprawie tajnych funduszów, które budzi rozmaite domysły. Niektórzy twierdzą, że w gronie kilku deputowanych Rouvier powiedział więcej i na podstawie jego rewelacyj oskarżają Constansa, iż podczas swych rządów sprzeniewierzył część tajnych funduszów. Nie mniej silne wrażenie zrobiło oświadczenie Rouviera, że wielu deputowanych zasiada w Izbie jedynie dzięki agitacyi wyborczej, prowadzonej za pieniądze Tow. panamskiego. Skutkiem tego dzienniki zaczynają domagać się rozwiązania parlamentu, a prasa monarchistyczna domaga się usunięcia prezydenta Carnota i stawia kandydaturę księcia d'Aumale na prezydenta republiki. Okoliczność ta jest nader charakterystyczną, dowodzi bowiem, jak zuchwałe nadzieje żywią monarchiści i jak dalece skandal panamski podkopał trzecią republikę, skoro jej przeciwnicy tak otwarcie z planami swemi już teraz się zdradzają. Wobec tego republikanie mają trudne zadanie politycznego i moralnego uzdrowienia społeczeństwa i opinii publicznej.

Z Rosyi.

Ostatnia uchwała bułgarskiego sobrania doprowadza rosyjskie dzienniki rządowe do prawdziwej wściekłości. Podług *Now. Wrem.*, *Dniew. Warszawskiego* i innych, Stambułow i ks. Koburski są oszustami, (innych epitetów powtarzać nie możemy) a córka hr. Paryża, Helena Orleańska stanie się przyczyną nowej wojny trojańskiej. P. Krestowski widzi w tem wszystkiem, podług swojego zwyczaju, katolicko-polską intrygę, i gotów się zemścić na odnośnych przedmiotach nad Wisłą. Zdaje się jednak, że Rosya połknie tę nową bułgarską pigułkę, jak połknęła inne tego rodzaju sofijskie niespodzianki.

Ministeryum skarbu ostro się bierze do opodatkowania ludności. *Nowa Reforma* kilkakrotnie pisała o projektach nowych podatków, a teraz możemy je streścić, bo zostały po większej części przyjęte przez Radę stanu. I tak od 1 (13) stycznia 1893 r. powiększono akcyzę na alkohol o 8%; podatek od tytoniu do 2 rubli z puda (16⅓ klgr.), z powiększeniem patentów trafikowych o 50%; podatek z przemysłowych zakładów do 5% czystego dochodu; obłożono podatkiem osoby oswobodzone od czynnej służby wojskowej; projektuje się podatek od mieszkań. Wszystkie te fiskalne wymysły, bardzo uciążliwe dla ludności, powiększą ogólne dochody państwa zaledwie o kilkanaście milionów rubli, czyli najwięcej o 2 lub 3%, a co do akcyzy, można śmiało przewidzieć, że ogólny dochód się zmniejszy, bo opodatkowanie alkoholu po 10 kop. ze stopnia, czyli 4 ruble z wiadra zwyczajnej 40% wódki (około 38 ct. z litra) niezmiernie ułatwi przemytnictwo i pokątne gorzelnictwo. Ogólny dochód z akcyzy wódczanej wynosi teraz zaledwie 230 mil. rubli, to jest mniej, niż dziesięć lat temu przy daleko mniejszej ludności. A że wydatki ministerstwa skarbu powiększają się przy każdym nowym podatku, jestto aż nadto oczywista: jak wszędzie bywa przy takiem postępowaniu, ludność płaci, a skarb nic nie zyskuje.

Z Serbii.

Pomiędzy ministrem, a Radą stanu istnieją nieporozumienia, które coraz bardziej się zaostrzają. Rada stanu, złożona przeważnie z radykałów, zajmuje wobec liberalnego rządu stanowisko opozycyjne i pragnie nadać orzeczeniom swoim znaczenie, jakiego nie mają w myśl obowiązujących przepisów. Orzeczenia te pokrzyżowały się z rozporządzeniami rządu, który postanowił nie wykonywać tych orzeczeń, lecz uważać je jako przekroczenie władzy ze strony Rady stanu i odwołać się do Skupczyny, która ma prawo tłomaczenia ustaw i konstytucyi w razie różnicy zdań między władzami administracyjnemi. Ministerstwo za czynności swoje jest również tylko przed Skupczyną odpowiedzialnem.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

W sprawie żałoby narodowej. Wydział Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie, zastanawiając się nad poruszoną w mieście sprawą żałoby narodowej w r. 1893, uchwalił jednogłośnie ogłosić publicznie powody, dla których ogólnej całorocznej żałoby nie uważa jako odpowiedną.

„Zdaniem naszem — czytamy w piśmie wydziału „Gwiazdy" — ogłoszenie żałoby narodowej w Galicyi, musi wywołać dążności do podobnych objawów w ziemiach, przez Rosyę zabranych, co nieuchronnie sprowadzić musi nowe prześladowania i ofiary. Już w r. 1891 mieliśmy przykład, że manifestacye, zapowiedziane w Galicyi, które zamierzano naśladować w Warszawie, dały rządowi rosyjskiemu pożądaną sposobność prześladowania młodzieży.

„Nie jest też obojętne dla ekonomicznych interesów kraju, jeżeli przez ogólną całoroczną żałobę będzie wywołany zastój w ruchu przemysłowym i handlowym.

„W roku bieżącym miasto Kraków poniosło już ogromne straty przez powstrzymanie ruchu przejezdnych wobec niebezpieczeństwa cholery, a teraz znów cały ruch karnawałowy miałby być zaniechany wskutek ogłoszenia całorocznej żałoby.

„Także miasto Lwów i miasta prowincyonalne dotknięte były następstwami grożącej epidemii cholerycznej i wyczekują w porze karnawałowej ożywienia ruchu przemysłowego i handlowego. Nie możemy przeto taić obawy, że całoroczna żałoba oddziaływałaby nader szkodliwie na interesa przemysłowe i handlowe, a uważamy za obowiązek nasz obawę tę otwarcie wypowiedzieć.

„Obchody żałobnych rocznic narodowych mogą się odbywać i bez zaprowadzenia całorocznej żałoby. Zawsze uczestniczyliśmy w takich obchodach, od chwili założenia „Gwiazdy", i w ogóle staraliśmy się zawsze uczucia patryotyczne szerzyć i utrwalać pomiędzy rękodzielnikami polskimi.

„Dlatego też i rocznicę drugiego rozbioru będziemy obchodzić żałobnem nabożeństwem, tudzież odpowiedniemi zgromadzeniami i odczytami.

„Lecz ogłoszenie całorocznej żałoby, która w skutkach swoich oddziaływałaby ujemnie na krajowy przemysł i rękodzielnictwo, a tem samem wpłynęłaby niekorzystnie na stosunki zarobkowe i pogorszyłaby już i tak wielce trudne położenie ludności pracującej, nie przyniesie według sumiennego naszego przekonania prawdziwego pożytku dla sprawy narodowej."

We Lwowie dnia 17 grudnia 1892.

Podpisani: *Franciszek Głodziński*, prezes Stowarzyszenia, poseł *Skałkowski*, inżynier *Edmund Krzen*, poseł *T. Merunowicz* i cały wydział.

W Kole artystyczno-literackiem w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się łamanie opłatkiem. Członkowie życzący sobie uczestniczyć, zechcą się zgłosić do piątku wieczorem.

Wspólna wilia sokolska odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem. Zapisywać się jeszcze można w kancelaryi „Sokoła" lub u kursora.

Opłatek. W „Lutni" krakowskiej, Stowarzyszeniu śpiewaków, które tak powszechną zjednało już sobie sympatyę, odbyło się wczoraj zebranie, urządzone dla podzielenia się opłatkiem. Zebranie było liczne, a do ożywienia przyczyniał się dzielny chór, który pomiędzy innemi odśpiewał szereg kolend, według układu p. Ochmańskiego.

Pomoc dla ubogiej dziatwy. Krakowskie Koło pań „Szkoły ludowej" przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia zaopatrzyło w ciepłą odzież dzieci szkolne, uczęszczające do szkół ludowych, w ośmiu najuboższych gminach okręgu krakowskiego. Ubrania przesłano częścią gotowe, częścią zaś wręczono materyał na nie w sztukach.

Sekcya skarbowa Rady miejskiej zakończyła wczoraj obrady nad preliminarzem budżetu miasta Krakowa. Projekt budżetu niebawem oddany zostanie do druku, a obrady w pełnej Radzie rozpoczną się w pierwszych dniach stycznia.

Serdeczna owacya. P. Bronisławowi Szwarcowi, współpracownikowi naszego pisma, który po 29 latach przeżytych w więzieniach rosyjskich i na Syberyi, powrócił do Krakowa, dziś jako w 30 rocznicę uwięzienia go w Warszawie, grono przyjaciół i kolegów urządziło serdeczną owacyę. Imieniem wszystkich przyjaciół do zasłużonego patryoty, najpierw skazanego na śmierć, następnie więzionego w Schlüsselbergu przez lat 12, a wreszcie zesłanego na Syberyę do ciężkich robót, przemawiał naczelny redaktor naszego pisma, poseł dr. Adam Asnyk, wręczając mu skromny upominek: pierścień złoty z kajdanami z żelaza i kotwicą, symbolem nadziei. Uroczystość ta jest dla nas zbyt bliską, abyśmy mogli szerzej ją opisywać.

Pogrzeb śp. Felicyana Szybalskiego w Morawicy, był wymownym dowodem głębokiego szacunku i miłości, jaką w długich latach uczciwej pracy zjednać sobie zdołał zmarły patryota i prawy obywatel. Mszę żałobną za spokój duszy śp. Szybalskiego, odprawił w asystencyi licznego duchowieństwa z okolicy, ks. infułat Krzemiński. Kościół przepełniony był przybyłemi na pogrzeb przyjaciółmi i sąsiadami zmarłego. Lud wiejski stawił się tłumnie. Przybyli także koledzy broni honwedzi Polacy, których tak niewielu już pomiędzy nami. Żywot zmarłego streścił w podniosłych słowach z ambony kapelan szkoły rolniczej w Czernichowie ks. Jelonek. Żałobny orszak odprowadził do grobu ks. Krzemiński. Tu pożegnał zmarłego imieniem kolegów z kampanii węgierskiej p. Wyczkowski. Szczery żal wszystkich uczestników żałobnego obrzędu i płacz włościan dowodził, iż dotkliwą wielce stała się strata, jaką ponieśli przez zgon śp. Szybalskiego.

Stypendya dla rękodzielników. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendya po 400 złr. z fundacyi wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczony dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendyum rymarzowi, drugie zaś blacharzowi. Jedno z tych stypendyów przeznaczone jest na kształcenie się zawodowe w rymarstwie galanteryjnem (*Taschnerei*), drugie zaś na kształcenie się w blacharstwie z wyłączeniem blacharstwa budowlanego. Drugie stypendyum będzie tylko w takim razie nadane, jeżeliby dotychczasowy stypendysta nadanego mu poprzednio stypendyum nadal nie zatrzymał. Stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie, przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci, ubiegający się o te stypendya, winni najdalej do 15 stycznia 1893 r. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym. Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendyum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie. Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum po wykształceniu się za granicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendyum, obowiązany będzie zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6 prc.

Sprężystość policyi. Niezwykłego widowiska świadkami byli dziś mieszkańcy ulicy Mikołajskiej. Pewien młody, podobno dobrze organom policyjnym znany człowiek, podchmieliwszy sobie nieco, dopuścił się jakiegoś przekroczenia w sklepie p. Barberowskiego, a w następstwie nie miał ochoty uczynić zadość zaproszeniu reprezentanta bezpieczeństwa publicznego i przespacerować się do policyi. Niechęć zaś swą w tym kierunku stwierdził tak dobitnie, że policyant, któremu szybko kilku towarzyszy przybiegło do pomocy, nie mogło tej niechęci pokonać. Aresztowanego dowleczono po bruku do ulicy Mikołajskiej, a gdy usiłowanie wsadzenia go do dorożki spełzło na niczem, zamknięto go w bramie jednego z domów. Przybyły na miejsce komisarz p. Balicki, widząc zbiegowisko, zawezwał pogotowie wojskowe z odwachu. Przed domem ustawiono tedy oddział wojska, gdy atoli przyszło do ujęcia aresztowanego, okazało się, że ten schował się do komina. Sprowadzonego stamtąd i skrępowanego z powodu, iż opierał się żołnierzom, wsadzono nareszcie po upływie godziny do wozu sanitarnego, umyślnie w tym celu sprowadzonego i odwieziono pod telegraf. Tryumfalnemu aktowi temu towarzyszyły okrzyki ze strony tłumów publiczności, zalegających ulice.

Ze sfer górniczych. Starostwo górnicze w Krakowie donosi, iż upoważnienia zaprzysięgłych inżynierów Erazma Barącza we Lwowie i Kazimierza Kostkiewicza w Borysławiu zgasły z powodu mianowania ich adjunktami w salinach w Galicyi.

Wypadki w mieście. Dnia 20 bm. rano zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Dietla l. 35 do dwóch robotników Józefa Kwika i Jacentego Woźniaka, zatrudnionych przy łaźni Horowitza, którzy tamże zagorzeli. Pierwszego znaleziono już w stanie nieprzytomnym, drugiego jeszcze dającego znaki życia. Po akcyi ratunkowej, przeszło godzinę trwającej, docucono się chorych i odwieziono ich do szpitala św. Łazarza.

Dziś w nocy zawezwała policya pogotowie do urzędnika kolei ces. Ferdynanda Jakóba Jękały, rodem z Spytkowic, który wystrzałem z rewolweru usiłował w kawiarni nocnej Rosenstocka przy ul. Lubicz, odebrać sobie życie. Chorego w stanie bezprzytomnym odwieziono na oddział prof. dra Obalińskiego. Przy wypadku był obecnym dr. Szwarc, lekarz policyjny.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Pilzna nadała swemu burmistrzowi, notaryuszowi p. Tytusowi Budzisz Bujnowskiemu, w dowód wdzięczności za znakomite i pełne poświęcenia zasługi dla dobra miasta położone, jednogłośnie honorowe obywatelstwo miasta Pilzna.

Zmarli. Ryszard Owen, znakomity przyrodnik, zmarł w Londynie. Owen urodził się w r. 1804; w r. 1835 został on profesorem fizyologii w *College of surgeons*, a następnie naczelnikiem oddziału przyrodniczego w *British-Museum*. Zmarły pozostawił kilka znakomitych prac z dziedziny historyi naturalnej; zwłaszcza cennem jest jego dzieło o zbieranych wykopaliskach.

Samobójstwa. We Lwowie we własnem mieszkaniu pod l. 24 przy ulicy Zielonej odebrał sobie życie trzema wystrzałami z rewolweru Władysław Maryan Markiewicz, słuchacz czwartego roku praw uniwersytetu lwowskiego, liczący lat 25. Powodem samobójstwa było krytyczne położenie materyalne.

W Samborze odebrał sobie życie dnia 20 bm. nauczyciel gimnazyalny Stanisław Piskozub, człowiek zaledwie 30-letni, w swym zawodzie wykształcony, prawy i nieskazitelny, jako nauczyciel przez młodzież gorąco lubiany. Przyczyną rozstrój nerwowy.

W Złoczowie dnia 18 bm. w hotelu Grosskopta odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru uczeń 8 klasy gimnazyum w Złoczowie Aleksander Slusar, syn kierownika szkoły ludowej w Stojanowie.

Poradnika wychowawczego nowego wydawnictwa (dwutygodnika) podjęto się w Krakowie przez pp. Józefa Chmielowskiego, Bolesława Filińskiego i Ste-

Kto wytwarza Hendygierów?

Opowiedział

L. W. Mucha.

(Dokończenie).

Byłem u jednego obywatela w Kurlandyi i w czasie mojego pobytu gajowy dał znać obywatelowi, że na jego łąkach nad Dźwiną w szopie z sianem zamieszkał ktoś od paru tygodni. Dla zabicia czasu urządziliśmy wyprawę, celem poznania nieproszonego lokatora. Że w Kurlandyi włóczęgów niema, więc należało przypuszczać, że ukrywający się musi być opryszkiem, dezerterem, lub zbiegłym zbrodniarzem; przeto uzbroiliśmy się w dubeltówki i wzięliśmy kilku Łotyszy z widłami i w dwoje sań pojechaliśmy na łąki do szopy a i panie nam towarzyszyły. Gdyśmy się zbliżyli, wybiegł naprzeciw nas biały legawiec, szczeknął parę razy i skomląc, wsunął się w otwór, uformowany pod stragarzem w skutek uleżenia się siana.

Zanim uradziliśmy, jak zaatakować nieznanego lokatora, jeden z czeladzi poprzełaził popod innemi stragarzami, a w jednej z tych kryjówek zastał wystygłe legowisko, i rewolwer wielkiego kalibru z wyrzniętemi na rękojeści literami: „A. R." — właściciela jednak nie było. Prawdopodobnie ukrył się głęboko w sianie. Właściciel decydował się już podpalić szopę z sianem i w ten sposób wykurzyć z niej mieszkańców, gdy kuzynka moja zbliżyła się do mnie, mówiąc: „Ty wiesz kto tam? To Adaś Rudnicki. Jego to rewolwer!"

Adaś Rudnicki przypomniał mi się w jednej chwili. Był to, jak go pamiętałem, dzielny chłopak, pierwszy uczeń we wszystkich klasach. Wypędzono go z szóstej też za uderzenie w twarz nauczyciela, który pozwolił sobie żartu, mówiąc, że na wystawę do Szawel szlachta pozwoziła konie, bydło i owce, a szlachcianki wystawiają okazy indyczek, gąsek i córki. Przypomniałem sobie, że Adaś, bijąc w twarz nauczyciela, objaśnił mu, że on w pierwszym rzędzie czuje się obowiązanym poskromić cyniczne koncepta, dotyczące jego najbliższych. Wiedziałem, że moja kuzynka Emilia, była jedyną jego znajomą, obecną na wystawie.

„No! pomyślałem. Pamięć o nim nie starzeje." Ale Emilia przerwała mi wspomnienia i myśli, naglące prośbą.

„Ratować go trzeba. Nikt oprócz ciebie nie powinien wiedzieć, że to on tu. On pisał do mnie. — Nieszczęśliwy. Boże, oni szopę myślą zapalać!" desperowała, widząc, że właściciel szopy w istocie zamierza podpalić siano.

Kazałem z tem się wstrzymać, a uzbroiwszy się w kordelas sunąłem w otwór, do którego wskoczył legawiec w chwili naszego przyjazdu.

Psie oczy świeciły się w ciemnościach otworu. Ustępował warcząc przedemną, a w połowie długości stragarza usunął się i ujrzałem wylot otworem. Była więc boczna kryjówka.

Swąd straszny zgnilizny wychodzący z po nad stragarza ułatwił mi odszukanie jej. Odkryłem otwór do obszernego legowiska.

Teraz pies zaatokował mię. Ale jego świecące się oczy pozwoliły mi nakierować cięcie kordelasu i skaleczony skomląc rzucił się w otwór nad moją głową i przemknął się pod stragarz. Doszedł mię huk strzału i pies zawył widocznie śmiertelnie raniony. „Biedny Hok", jęknął ktoś grobowym głosem we wnętrzu legowiska.

„Kto tu, czy Rudnicki? zawołałem.

„Ja, a ty kto? usłyszałem znowu głos ochrypły.

„Przyjacielem twoim jestem. Ty chory?" zapytałem, słysząc ciężki oddech i jęki.

„Zdechnę niedługo! Ty, kimbyś nie był, wyłaź ztąd, bo ciebie tu loszy zjedzą, a mnie, jeżeli dobrze życzysz, to daj zapałki. Spalę się razem z całą swoją nędzą; już mi Hoka zabili". Majaczył, jak sądziłem, w gorączce i począłem nalegać, by wylazł ztąd, bo zaduch i smród był taki, że bałem się będąc zdrowym, bym nie omdlał; cóż dopiero choremu w takiej atmosferze.

„Zwaryowałeś, odparł na moją propozycyę. Po cobym wyłaził? Zdechnę tu. Raz, bo już i ruszyć się nie mogę, a Hoka zastrzelono, nie będę miał co jeść, bo i surowego ścierwa braknie. Psina dotychczas polowała dla mnie, a wreszcie i słusznem jest, bym ludzi nie widział. Niech zapomną o mnie. Ale kto ty jesteś?"

Powiedziałem mu swoje nazwisko i cofnąłem się, bo już byłem bliski omdlenia. Gdym się wydobył na swiatło dzienne, wszyscy otoczyli mię, jakbym ztamtego świata wracał, ale też niebawem z okrzykiem odsunęli się odemnie. Odzież moja była obrzydliwie zawalana i zanieczyszczona plugawstwem. Kuzynka Emilia natomiast szepnęła mi: „Mów, że niema tam nikogo, niech odjeżdżają." Postąpiłem, jak kazała, i nikt nie miał zamiaru zazierać do opróżnionego legowiska, jakiegoś nędzarza, w którem musiałby ubrać się tak, jak ja.

Zabierano się do odwrotu. Ja nie mogłem ze względu na stan garderoby umieścić się w saniach i oświadczyłem, że wrócę pieszo. Emilia i jej brat postanowili mi towarzyszyć. Gospodarz przyrzekł wysłać natychmiast po nas sanie inne i ubranie dla mnie, bym mógł w leśniczówce przebrać się. Odjechali, a ja wróciłem do Rudnickiego, oznajmiając mu, że Emilia go prosi, aby opuścił kryjówkę. Na to wezwanie ruszył się i prawie o własnych siłach wyczołgał z wstrętnego barłogu.

Gdy nadeszły sanie, zawieźliśmy Rudnickiego, otulonego w futra i derki do leśniczówki w majątku rodziców Emilii. Dożył do następnego rana tylko. Przedstawiał obraz prawdziwego nieszczęścia i nędzy. Ciało całe zranione, stękał i jęczał okropnie. Rozpacz brała patrzeć na niego, tem bardziej, że nie można mu było pomóc.

Z jego urywanych słów zrozumiałem wszystko.

Wypędzony z gimnazyum nie wiedział, co ma począć. Wtedy przez kogoś otrzymał propozycyę, by udał się do Gressera, że jest już tam przedstawiony i że ten mu wskaże, co ma robić.

Domyślał się o co idzie, że chcą go werbować na szpiega, wahał się, ale kiedy mu obiecano że w ten sposób tylko może otrzymać pozwolenie ukończenia nauk, pojechał do Petersburga.

Ukończył gimnazyum w Wilnie. Tam wciągnięto go w intrygę tego rodzaju, że niechcąc ginąć i zgubić rodzinę, musiał dotrzymać zobowiązania Gresserowi i tam już nie jedną ofiarą oddaną na pastwę siepaczom okupywał się. Na studyach był w Moskwie. Tam już wsławił się w łotrowskiem rzemiośle, a kiedy powszechnie na nim się poznano i wszyscy się od niego odsunęli, a tylko z bojaźni przed jego donosem nie policzkowali go, wtedy rozbestwiony mścił się za upokorzenia, jakie doznawał, i winnych i niewinnych, kto go tylko zadrasnął, pakował zręcznie w sieci intryg. Stał się postrachem, a obawiając się zemsty gubił jednego po drugim.

Ukończył studya. Zasłużonego łotrowstwem, wydelegowali Rudnickiego, jakoby na posadę na wschodzie, a właściwie z instrukcyą śledzenia za zesłanymi przestępcami politycznymi, by wchodząc z nimi w stosunki, wywiadywał się o tych, którzy ujęci nie zostali.

Widok nędzy i męczarni niewinnie za jego donosem skazanych do ciężkich robót, lub w kazamaty, ruszył sumieniem Rudnickiego. Ułatwił ucieczkę kilkunastu takim, a z kilkoma dobrał się aż w miejsca rodzinne, gdzie zachorował i nie mógł dokonać zaprzysiężonego dzieła zemsty. „Ci zdrowi. Oni i za mnie i za swoje cierpienia odemszczą chyba", jęczał, a straszne wspomnienia tak go dręczyły, że zrywał się z pościeli, rzucał się konwulsyjnie, chwytał się za włosy, wzrokiem przerażonym patrząc przed siebie, albo też ukrywał twarz w dłoniach i płakał.

Emilia łagodziła męczarnie rozżalonego zbrodniarza słowami pociechy. Namawiała go, by spowiedź odbył. Kiedy ksiądz przyjechał, nie ośmielił się odmówić przyjęcia go, a kiedy po odbytej spowiedzi, Emilia przyjaźnie mu rękę podała, uspokoił się: płakał już krwawemi łzami żalu i skruchy. Umarł i pochowano go w tajemnicy.

Policya dezertera ze swoich szeregów usilnie odszukiwała. Naznaczono nagrodę pieniężną, ktoby wskazał jego kryjówkę. Przeklinają go wszyscy unieszczęśliwieni przez jego donosy. Nawet dobra Emilia wspominając kiedyś w liście o nim mówi:

„Niech mu Bóg przebaczy; ludzie zapomnieć ani przebaczyć nie mogą mu tych krzywd, jakie im wyrządzał i nic go od potępienia ich nie obroni, bo i fałszywemi donosami zgubił on bardzo wielu. Z jego zapisu, który mi oddał umierając, wiem to. Byłby on innym, gdyby nie...."

Nie dokończyła, rozumie się, ze względu na niedyskrecyę poczt rosyjskich. Rozumie się: byłby on innym, gdyby usiłowaniem rządu nie było spaczać charaktery i upadlać każdego szatańskiemi sposobami.

Teraz wiecie — kończył Żmujdzin — kto ojcem Hendygerów? Carat, despotyzm, knut, łapówka, trwały i panujący w Rosyi system denuncyacyi, zgnilizna moralna całego rządu.

fana Zaleskiego, wyszedł dziś numer pierwszy i przedstawia się bardzo dobrze, uwzględnia bowiem rzeczywiste potrzeby poważnego i doniosłego zadania zaznaczonego w samym tytule. Szereg współpracowników daje wielką gwarancyę, iż pismo odpowie wszelkim wymaganiom. Brak miejsca nie pozwala nam bliżej rozpatrzyć się w okazowym numerze, poprzestajemy dziś tylko na wyrażeniu serdecznych życzeń powodzenia dla podjętej pożytecznej pracy.

Milówka, 19 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Zewsząd otrzymujecie relacye z odbytych wieczorków na cześć naszego poety, to też i z naszego zakątka, zamkniętego niebotycznemi górami, a otoczonego żywiołem germańskim, przyjmijcie sprawozdanie z pierwszych szczęśliwych usiłowań, podjętych przez ludzi dobrej woli.

W sobotę odbył się u nas wieczorek, urządzony staraniem dra K., który z całem poświęceniem potrafił rozproszone siły skupić ku uczczeniu wieszcza.

Po odpowiedniem przemówieniu prezesa Tow. kasyn. i odczycie p. A. K. z Cieszyna „O znaczeniu Mickiewicza dla narodu“ rozpoczęły się produkcye muzykalno-wokalne i deklamacye, które pod każdym względem zadowoliły licznych, jak na naszą mieścinę słuchaczów.

Wieczorek ten ma dla nas tem większe znaczenie, że przyczynił się do zespolenia rozproszonych zwykle sił ku jednemu celowi, a nadto dowiódł, że mimo napływu obcych nasz zakątek jest polskim.

Rozwadów, 20 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Staraniem ludzi dobrej woli, odbył się w Rozwadowie w dniu 8 b. m. wieczorek Mickiewiczowski. Dodatni ten objaw życia duchowego tutejszej inteligencyi o tyle bardziej zasługuje na podniesienie, że był to po raz pierwszy w naszem miasteczku urządzony wieczór Mickiewiczowski, a w ogóle obchód narodowy, oraz że miasteczko Rozwadów, jakkolwiek znacznie uboższe w inteligencyę od sąsiadów swych, Tarnobrzega i Niska, święcąc wspomniany obchód tutaj w najbardziej na północ wysuniętym zakątku, zadokumentowało łączność ducha z ideami społeczeństwa polskiego. Krótki program zapełniły: podniosłe i pełne głębokich myśli przemówienie, z precyzyą i zrozumieniem wykonana gra na skrzypcach, pełen czucia śpiew solowy i deklamacya. To też wdzięczność i uznanie należy się inicyatorom wieczorku i wykonawcom programu, którzy nie szczędzili zabiegów i pracy nad wykonaniem. Dodać wypada, że na wieczorek stawiła się tylko miejscowa nieliczna inteligencya.

Rzeszów, 19 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Szereg obchodów Mickiewiczowskich w naszem mieście zakończył w niedzielę wieczorek, urządzony staraniem młodzieży gimnazyalnej. Obszerna sala, ozdobiona chorągwiami o barwach narodowych, choiną i małemi świerkami, a estrada i frontowa ściana wysłane dywanami, uroczysty przedstawiała widok. Na wzniesieniu wśród kwiatów widniało popiersie wieszcza, a obok wiszący obraz, przedstawiający scenę z „Pana Tadeusza“, praca ucznia VIII klasy Sok., który zyskał pracowitością wykończenia ogólne pochwały, dopełniał efektu. Po uroczystem zagajeniu przez ks. prof. dra Karakulskiego rozpoczęły się produkcye. Obfity program wieczorku tak pod względem wyboru jak i wykonania nic nie pozostawiał do życzenia: deklamacye zbiorowe były z całem przejęciem się i zrozumieniem oddane, a śpiewy chórowe i solowe, oraz muzyka znakomicie wyuczone i z werwą młodzieńczą wykonane. Z uznaniem podnieść należy także postąpienie dyrekcyi, która pozwoliła uczniom zaprosić na wieczorek rodziców i znajomych, jest to fakt, zasługujący na uznanie, od wielu bowiem lat podobne uroczystości, z niewiadomych dla nas przyczyn, odbywały się tylko w gronie uczniów i profesorów zakładu.

W niedzielę d. 18 b. m. wieczorem odbył się w gmachu tutejszego „Sokoła“ koncert spacerowy orkiestry wojskowej 40 pułku. Dochód przeznaczono na ukończenie budowy „Sokoła“.

Na dzień 30 b. m. rozpisano uzupełniający wybór jednego członka Rady miejskiej z I koła, skutkiem bowiem pewnych niewłaściwości przy zbieraniu głosów zakwestyonowano wybór na radnego p. Arwaya, a po wniesionym rekursie wybór ów unieważniono. Spodziewać się należy, że obecnie wyborcy I koła wybiorą najodpowiedniejszą osobistość.

Cholera w Hamburgu, wedle niepokojących wieści, skrzętnie podawanych przez dzienniki wiedeńskie, pojawiać się ma znowu w groźnej postaci. Hamburskie „kolegium lekarskie“ wezwało okólnikiem wszystkich lekarzy, aby wobec uderzająco zwiększającej się liczby wypadków cholery, szczegółowo badali podejrzane wypadki choroby, nadto aby bakteryologicznym badaniom poddawali wydzieliny podejrzanych chorych. Jako wiele mówiącą zapowiedź przytaczają dzienniki wiedeńskie wiadomość z Lizbony, że port w Hamburgu ogłoszono tam za dotknięty cholerą, a inne porty niemieckie ogłoszono, jako „podejrzane“.

Obawy prasy wiedeńskiej są może przesadne, lecz wytłomaczyć je łatwo bezprzykładnem niedbalstwem, jakiego dopuściły się władze hamburskie przed paru miesiącami, gdy cholera pokazała się w tem mieście.

Pogrzeb Siemensa. Z Berlina donoszą *Kur. Warsz.*: Z iście królewskiemi honorami odprowadzono do grobu zwłoki Wernera v. Siemensa. W liczbie wieńców znajdowały się wspaniałe wieńce cesarzowej Fryderykowej i Edisona, ostatni z dedykacyą: „Przyjacielowi memu dr. W. v. Siemens, Th. A. Edison.“ Dwaj studenci politechniki u trumny wzięli na siebie straż honorową. Jako reprezentant cesarza stanął książę Fryderyk Leopold, jako reprezentant rządu rzeszy kanclerz Caprivi. Bardzo licznie stawił się świat naukowy berliński: Helmholz i Mommsen, Virchow i Forster, Cardeleben i inni. I wszystkie ministerya miały swoich przedstawicieli, na ich czele stanął minister v. Bötticher, z zagranicznych dyplomatów z polecenia króla włoskiego był ambasador włoski. Członkowie tutejszej akademii nauk stanęli w komplecie, nie brakło i kierowników wielkich zakładów przemysłowych, istniejących w stolicy i na prowincyi. Oczywiście i miasto nadesłało swoich reprezentantów. Po obu stronach drogi, którą ciągnął kondukt żałobny, stanęli szpalerem robotnicy fabryk Siemensa i towarzystwa przemysłowe ze stolicy ze swemi banderami osłoniętemi krepą.

Zmarły Siemens był istnym ojcem swoich robotników. Ze spadku, który dostał mu się po zmarłym w Londynie bracie, utworzył kasę dla niezdatnych do pracy robotników, a poświęcił na ten cel 500.000 marek. Z kasy tej urzędnicy i robotnicy otrzymują po służbie 30-letniej emerytury od 75 do 150 marek miesięcznie. W wyjątkowych wypadkach płacone są emerytury nawet już po 5 latach służby. Nadto pozwolił Siemens robotnikom swoim nietylko na założenie towarzystwa spożywczego, ale nawet dostarczył lokalów bezpłatnie dla tegoż towarzystwa. Przed rokiem ograniczył zmarły pracę dzienną robotników do $8^1/_2$ godzin.

Plebiscyt redaktorski. Powszechną uwagę zwróciło na siebie niedawno we Francyi zapytanie, które rozesłał do redaktorów pism prowincyonalnych dziennik *Le Journal*, mianowicie zapytanie: jakich jest 40 pisarzy współczesnych, zajmujących najwyższe stanowisko w literaturze francuskiej? W przeciągu ośmiu dni nadeszło 1.200 odpowiedzi; z obliczenia głosów wypadło, że najwięcej zwolenników ma Zola, po nim idą: Taine, Al. Daudet, Coppée, Goncourt, Guy de Maupassant, Leconte de Lisle, Richepin, Dumas, Rochefort, Vacquerie, Bourget, Sully-Prudhomme, Jul. Simon, Claretie, Sardou, Verne, Meilhac, Mallarmé, Flammarion, Lavisse, Sarcey, Verlaine, Theuriet, A. France, Loti, Jul. Lemaitre, Becque, Mistral, Harancourt, Fabre, Doucet, Silvestre, Mendés, Duruy, Housaye, L. Halévy, Brunetière, Drummont i H. de Bornier.

Ze Stowarzyszeń.

== **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, na odbytem posiedzeniu w dniu 18 b m., po załatwieniu spraw bieżących, przeprowadziła przez głosowanie kartkami wybór delegata do rady nadzorczej i tegoż zastępcy na okres 6-letni, oraz wydziału powiatowego na okres 3-letni. Większością głosów wybrani zostali: na delegata p. Swolkień Rudolf, na zastępcę delegata p. Bartmański Michał. Do wydziału: na przewodniczącego p. Miński Ludwik, na wydziałowych: pp. Borzęcki Adam, Bramowicz Władysław, Konczyński Władysław, Miśko Franciszek, Sierhiejewicz Feliks i Swolkień Aleksander. Następnie wydział powiatowy po ukonstytuowaniu się wybrał na zastępcę przewodniczącego p Borzęckiego Adama.

III wykaz składek na ciepłe obiady dla głodnych dzieci: 10 rubli w złocie hr. M., 10 złr.: Jaczewscy Edwardowie, dr. Mars Antoni, dr. Ichheiser Michał, Lubomirska Cecylia, Banuszkiewicz Jan, Pieniężkowie Jan i Witold, Stengel Franciszek. 5 złr.: ks. Fox, dr. Gwiazdomorski, Łazarska Anna, dr. Piekosiński Franciszek, dr. Wiszniewski Ludwik, dr. Gluziński, J. Maurizio; 4 złr.: Reiner Józefa Dobrzański Feliks, Śmiałowski Eustachy; 3 złr: ks. dr Pawlicki Stefan, ks. dr. Morawski, dr. Miodoński, ks Piksa Wincenty, Zborowscy Ignacowie; 2 złr.: Kaczmarska Amalia, ks. Cent Wawrzyniec, Nagel Jan, dr. Obaliński Alfred, dr. Olszewski Karol, Tomaszewski W., dr. Piątkowski, Rysz Kazimierz z Podgórza: 1 złr. 50 ct.; Jasiński Józef: 1 złr.: Grzybała Jan, ks. dr. Knapiński, Niedziałkowski Janusz, Łachecki Józef, Rząca Karol, ks. dr. Karaś Zygmunt, Niewiadomski Gabryel, ks. Jarynkiewicz Teofil, Sroczyński Ignacy, Kalpy Piotr; 50 złr.. Lipkowscy Piotrowie: 10 złr.: Feintuchowie Stanisław i Józefa, Wegenbergerowa Walerya, hr. Wodzicki Józef: 5 złr.: dr. Horowitz Leon, Smolarska Kazimierowa, Jasińska Marya, Borzowski Antoni, Zdańska Ludwika, Borkowski W., Ciechanowska Adamowa, Ekielski, Tilles Emanuel, Johnowa H.: 3 złr 20 ct.: Cybulska Julia; 3 złr.: dr. Hrebenda W., dr. Jakubowski Jan, Schwarz Henryk, dr. Rydel Lucyan: 2 złr.: Sleczkowski Wilibald, Rotter Jan, ks. J. Łabaj, Bednarscy Zofia i Stanisław, Kwiatkowska, Rudolphi Karol, dr. Jakubowski Maciej, Drobner Roman: 1 złr. 30 ct.: Schrummowa Józefa; 1 złr.: Wdowiszewski J., Stelcel Janowa, Czałczyńska J., Heinroth, Silberstein R.: 50 ct.: ks. Rapała, Kurowiecki.

Korespondencya Redakcyi.

Panu K. Zakomunikowanej nam korespondencyi, bez faktycznych dowodów istniejącego złego, zamieścić nie możemy.

Repertoar teatru krakowskiego

W poniedziałek 26 grudnia: Po raz 140 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 27 grudnia: Po raz ósmy „Dom waryatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa, tłómaczył M. Sachorowski i po raz siódmy „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego.

We czwartek 29 grudnia: Po raz szósty „Powietrze wielkomiejskie“ (*Grossstadtluft*), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 31 grudnia: Ku uczczeniu 50 rocznicy pierwszego widowiska w obecnym teatrze ten sam program, jaki był przed 50 laty: „Barbara Zapolska“, komedya w 3 aktach przez L. A. Dmuszewskiego i „Nowy Rok“, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami przez J. Jasińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Trzy piosnki.** Szereg dawniej już ogłoszonych, w wytworną muzyczną szatę strojnych klejnocików, powiększył świeżo p. Jan Gall trzema piosnkami, ułożonemi do słów Adama Asnyka. Zaszczytnie znany polski kompozytor opracował tym razem nowe piosnki: „Zaczarowana królewna“, „Siwy koniu“ i „Najpiękniejszych moich piosnek nauczyła mnie dzieweczka“. Kompozycya Galla to istne cacko, misternie rzeźbione, odznaczające się elegancyą stylu i wysoce artystycznym układem. W pięknem wydaniu obok polskiego położono także niemiecki przekład tekstu.

— **Henryk Ibsen** napisał nowy dramat p. tyt. „Budowniczy Solmes“. Sztuka będzie graną w bieżącym miesiącu w Kopenhadze, a następnie w Berlinie.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński (targowica Rudolfsheim). W czasie od 17 do 20 bm. dostarczono 410.000 sztuk jaj i około 17.000 klgr. masła. Jednego złr. płacono za 26 do 27 jaj wyborowych lub za 29 jaj średniego gatunku, albo za 31 do 34 jaj przechowanych w wapnie. Ceny masła wynosiły od 1 złr. 15 ct do 1 złr. 30 ct za kilogram masła śmietankowego, od 1 złr. 10 ct. do 1 złr. 20 ct. za kilogram masła wiejskiego i od 95 ct. do 1 złr. 10 ct. za kilogram zwykłego masła targowego.

Targ zbożowy.

Lwów, 21 grudnia: pszenica 7·— do 7·25, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień 4·75 do 5·50, owies 5·10 do 5·40, rzepak 10·75 do 11·25, groch 5·50 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nas. lniane 9·80 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·10, hreczka 7·— do 7·75, koniczyna czerwona 65·— do 70·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 34·— do 38·—, kukurudza stara 5·30 do 5·60, nowa 4·60 do 4·80, chmiel 65·— do 85·—, spirytus gotowy 11·— do 11·50. Nowy spirytus na termina —·— do —·—.

Usposobienie spokojne, stagnacya trwa dalej.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 16 i 17 grudnia.

Dostawiono nierogacizny 2861 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 18—23 złr.; para żywych prosiąt 24—28 złr.: para żywych wieprzów 29—36 złr.: kilo żywej wagi pasionych 36—39 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 1467 sztuk; wysłano za granicę 1128 sztuk.

Zapowiedziano na 23 i 24 grudnia 3582 sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 22 grudnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	742 9 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,3	—3°,8	—1°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	93 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	8	3	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 grudnia. Cesarz powrócił tu wczoraj wieczór z towarzyszami z polowania w Neuberg na grubą zwierzynę.

Wiedeń, 22 grudnia. W zakładzie przymusowej pracy w Znajmie na Morawach 150 aresztowanych odmówiło udziału w robocie i obelgami obrzuciło wojsko, które musiało wystąpić z bronią dla uśmierzenia nieporządku. Dwie osoby są lekko ranne: trzynastu podburzycieli odstawiono do sądu obwodowego. Aresztowani wrócili do roboty.

Budapeszt, 22 grudnia. Maksymilian Falk otrzymał jako naczelny redaktor *Pester Lloyda* z powodu swego 25-letniego jubileuszu — życzenia od Taaffego, Kallaya, Totha, Kautza, Bezecny'ego, Dumby, Chlumeckyego, Plenera, Russa, radcy ministerstwa Freilberga, i od redakcyj wiedeńskich dzienników, i przyjmował wiele deputacyj. Po południu odbyła się na cześć jego uroczysta uczta.

Budapeszt, 22 grudnia. W dniu 20 grudnia zachorowały na cholerę 4 osoby, 2 umarły.

Berlin, 22 grudnia. Berlińskie towarzystwo lekarzy zamianowało Pasteura członkiem honorowym z okazyi siedemdziesiątej rocznicy jego urodzenia.

Hamburg, 22 grudnia. W dwu wypadkach badanie bakteryologiczne wykazało cholerę.

Paryż, 22 grudnia. Gobleta dziennik *Petite Republique* przytacza dekret dawnego prezydenta Grevy'ego. Według tego dekretu w roku 1887, kiedy Rouvier obejmował prezydenturę ministerstwa, fundusz tajny dyspozycyjny wynosił franków 1,200.000.

Paryż, 22 grudnia. Izba odrzuciła wczoraj dziewięcio-frankowy dodatek akcyzy od alkoholu, a 304 głosami przeciw 237 uchwaliła całą ustawę o podatku od napojów. Również uchwaliła prowizoryum budżetowe.

Pojedynek p. Deroulede'a z Clemenceau odroczony aż do chwili, kiedy się zbada, kto właściwie został obrażony.

Paryż, 22 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Jul. Roche przyłączył się do zastrzeżenia złożonego przez resztę posłów ściganych sądownie i zaręczał w słowach wygłoszonych ze wzruszeniem, iż jest niewinnym.

Gdy wracał z trybuny, kilku posłów uścisnęło mu rękę.

Izba odrzuciła 281 głosami przeciw 232 poprawkę, która się domagała zaprowadzenia podatku od operacyi giełdowych. Przeciw tej poprawce wystąpił minister Tirard.

Paryż, 22 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu Griffe przedłożył sprawozdanie komisyi, proponujące zezwolić na sądowe ściganie kilku senatorów.

Senator Thevenet również oskarżony zaręczał, że jest niewinny, zapewniał, że od przedsiębiorstwa panamskiego nic nie otrzymał.

Dalszy ciąg narad odbędzie się dzisiaj lub jutro.

Paryż, 22 grudnia. Według pogłosek mają być niebawem zarządzone kroki sądowe przeciwko bulanżystom Naquetowi, Laguerre'owi, Laurowi i Saint-Martinowi.

Bukareszt, 22 grudnia. Senat uchwalił wczoraj 71 głosami przeciw 9 projekt do ustawy o uregulowaniu awansów i służby wojskowej członków rodziny królewskiej.

Belgrad, 22 grudnia. We wczorajszych wyborach do tutejszej Rady miejskiej wyszli zwycięsko kandydaci stronnictwa liberalnego. Adwokat Tatic został wybrany na burmistrza.

Pittsburg, 22 grudnia. Z pomiędzy robotników nie należących do związku robotniczego, znowu trzech umarło. Podobno z 4000 robotników, którzy nie brali udziału w strejku, około 2000 zachorowało: 32 umarło od otrucia. Zarządzono obdukacyę zwłok.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 22 grudnia 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	70
Zjednoczony dług w srebrze	97	35
Austryacka renta złota	116	—
5 % austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	312	75
Londyn	120	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	57½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	05

Wiedeń, 22 grudnia. Ruble 119·50. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·12. Żyto 6·62. Pszenica 7·58. Owies 5·90.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W ciężkim smutku i żalu pogrążona Rodzina ś. p. Antoniego Baldiniego, starszego inżyniera c. k. kolei państwowych i b. naczelnika stacyi w Przemyślu, składa niniejszem serdeczne podziękowanie P. T. wszystkim Tym, którzy pospieszyli oddać ostatnią posługę zmarłemu, na pogrzebie w Tarnowie. Szczególniej dziękujemy Pp. Urzędnikom c. k. Dyrekcyi Ruchu z Krakowa za wzięcie udziału w smutnym żałobnym obrzędzie, tudzież kolegom zmarłego z okolicznych stacyj, niemniej i Szanownej publiczności tarnowskiej. 3030-1

Wdzięczne serca pozostałej Wdowy i Sierót składają Tym wszystkim serdeczne Bóg zapłać!

Szanowna redakcyo „Nowej Reformy!“

W interesie naszych rolników i przemysłowców rolniczych upraszam o umieszczenie kilku tych uwag w łamach Waszego pisma.

Z wszelkich stron nawołują z niezaprzeczoną słusznością do popierania rozwoju rolnictwa i przemysłu rolniczego w naszym kraju, w którym nie tylko stosunki materyalne ale i społeczne — zwłaszcza w pewnym kierunku — co raz bardziej stają się trudnemi, bo wieśniak (chałupnik) nie znajdując dostatecznego i ciągłego zajęcia w miejscu swego zamieszkania, musi albo emigrować, albo szuka zarobku w mieście, a jak go tam nie znajdzie, zwiększa kontyngens owej klasy robotników, która z braku zarobku narażona na głód i nędzę, staje się ciężarem, nawet groźbą dla społeczeństwa.

Kto temi stosunkami jest żywo przejęty, ten stara się ile możności w swoim zakresie działania o możność dania uczciwego zarobku przez cały rok robotnikom na wsi.

Rozwój jednak rolnictwa i przemysłu rolnego musi być oparty na podstawie postępu, którego wzory bardzo często z poza granic naszego kraju czerpać musimy.

Postęp ten wymaga nowych urządzeń i maszyn nowej konstrukcyi u nas często jeszcze nie znanych, lub nie wyrabianych z braku popytu.

Nic łatwiejszego, jak sprowadzić sobie takie przyrządy i maszyny z miejscowości, gdzie ich dodatnie działanie widzieć i studyować było można. Nadchodzi w krótce jednak kłopot nie mały, jeżeli taki przyrząd lub maszyna, z powodu zużycia, naprawy wymaga, gdyż często się spotkać można z niechęcią wykonania naprawy maszyny „obcego wyrobu“, której u nas pierwotnie pomimo zabiegów dostać nie było można.

Znajdowałem się w roku bieżącym dwa razy w takiem trudnem położeniu, i narażony byłem z tego powodu na dokuczliwe straty w dziedzinie przemysłu rolniczego młodego, lecz pomyślnie się rozwijającego i dającego przez cały rok zatrudnienie i zarobek już znacznej ilości robotników wiejskich.

W obydwóch wypadkach znalazłem nareszcie, — po niefortunnej wędrówce, — skuteczną i chętną pomoc we filialnym zakładzie fabryki maszyn firmy Clayton et Schuttleworth w Krakowie, stojącego pod zarządem pana Stanisława Mikuckiego właściela agencyi dla rolników.

Nie badano w tym zakładzie czy ta maszyna do naprawy nadesłana jest „obcego wyrobu“, lecz wykonano naprawę, ile możności szybko, bardzo dokładnie, i za stosunkowo mierną cenę.

Poczuwam się więc do obowiązku złożenia publicznie najserdeczniejszego podziękowania powyżej wymienionemu zakładowi i jego czcigodnemu reprezentantowi p. Stanisławowi Mikuckiemu, za to uczciwe i patryotyczne postępowanie, i czynię to nietylko w imieniu własnem, ale przeważnie w imieniu krajowego przemysłu rolniczego, tym sposobem najskuteczniej wspieranego.

Pozostaję z głębokim szacunkiem
Ludwik Seeling.

Izdebnik, 20 grudnia 1892.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. naszych Prenumeratorów numer okazowy ilustrowanego czasopisma dla dzieci i młodzieży „Mały Swiatek“. 2961-1

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Kraków, dnia 22/12.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	119 25	120 25
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 80	59 20
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 40
5% Obligi komunalne Banku kraj. I. Emis.	100 70	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „	99 70	100 40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 —	108 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101 25	102 25
4% „ likwidac. „ „ „ 100	98 —	99 50

Lwów, dnia 21/12.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	338 —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99 —	99 70
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 50	95 20
4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 80	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 70	95 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 21/12.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne . . . 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ II. Em. „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ III. Em. „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV. Em. „ 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 21/12.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 65	98 05
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 55	97 75
4% „ „ złota za złr. 100	116 10	116 30
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141 25	142 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	143 50	143 90
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	154 75	155 75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	187 50	188 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	100 40	100 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	143 50	144 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	139 —	139 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 45	95 45
5% Oblig. indem. Galicyi za 100 m. k.	104 80	105 20
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94 50	95 45

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	100 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100 —	100 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	193 50	194 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 25	24 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 90	18 40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 60	12 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 25	25 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	38 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	148 75	149 25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 75	115 25
17·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	314 75	315 25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	362 —	362 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	340 —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	225 10	225 60
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	980 —	981 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	237 90	238 40
132·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2795—	2802—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	217 20	218 20
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	246 —	246 50

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę inżyniera powiatowego** z roczną płacą 1000 złr. w. a. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 złr. w. a.

Ubiegający się o posadę winni załączyć do podania dowód ukończonych z postępem nauk technicznych w jednym z zakładów państwowych lub zagranicznych, świadectwa dotychczasowego zatrudnienia i wieku i wnieść prośby do biura Wydziału powiatowego **najpóźniej do dnia 31 stycznia 1893 r.**

Posada zostanie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie począwszy od 1 kwietnia 1893.

Z Wydziału powiatowego.

Złoczow, dnia 18 grudnia 1892.

Prezes

3027 1 3 *Gnoiński,* w. r.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.